

POCZĄTKI MATEMATYKI W POWOJENNYM WROCŁAWIU¹

Od 1702 r. był we Wrocławiu Uniwersytet, a od 1910 r. także Wyższa Szkoła Techniczna, i na obu tych uczelniach bywali dobrzy matematycy (E. Kummer, E. Steinitz, G.P. Lejeune-Dirichlet, C. Carathéodory i inni), ale ich pobyty we Wrocławiu były tylko epizodami w karierach, które błyszczały gdzie indziej. Nie wiązali się z tym miejscem na stałe, nie kształcili i nie mieli następców, nie tworzyli szkoły. Przed 1945 r. szkoły matematycznej we Wrocławiu nie było.

Sytuacja ta zmieniła się w wyniku dramatycznych wydarzeń drugiej wojny światowej i jej skutków. Mimo wielkiego wkładu w zwycięstwo koalicji antyhitlerowskiej oraz ogromnych strat materialnych i ludzkich Polska wyszła z tej wojny z terytorium uszczuplonym i zmienionym. Na zabranej przez Związek Sowiecki wschodniej połowie jej ziem znajdował się światowej rangi ośrodek matematyczny we Lwowie, z czołowymi postaciami – Hugonem Steinhausem i Stefanem Banachem, na przyznanych zaś jej po wojnie terenach na zachodzie leżał uniwersytecki Wrocław, straszliwie zrujnowany i pusty. Niemieckie uczelnie, uniwersytet i wyższą szkołę techniczną władze niemieckie ewakuowały w styczniu 1945 r., na krótko przed rozpoczęciem oblężenia miasta przemianowanego na twierdzę *Festung Breslau*. W tej materialnej pustce i politycznym chaosie lat 1944-1945 (rugi Polaków ze Lwowa zaczęły się wkrótce po jego zdobyciu pod koniec lipca 1944 r., natomiast Wrocław przyznano Polsce dopiero rok później, na konferencji poczdamskiej w sierpniu 1945 r.) zrodziła się jednak już wtedy myśl o stworzeniu we Wrocławiu polskiego ośrodka matematycznego i poczynione zostały w tym kierunku pierwsze kroki.

Pionierów tej myśli było czterech. Różnili się pochodzeniem, charakterami, zainteresowaniami, a nawet wiekiem, ale wszyscy przyjechali do Wrocławia z własnej woli, tu osiedli i w ciągu czterech lat wspólnie stworzyli wielką szkołę. Matematycy: Edward Marczewski, Władysław Ślebodziński, Hugo Steinhaus i Bronisław Knaster. Pionierzy.

Najwcześniejszy się tu zjawiał, bo jeszcze w 1944 r., Edward Marczewski (1907-1976)². Najmłodszy wiekiem z całej czwórki (miał wtedy 37 lat), pochodził z dobrze sytuowanej rodziny warszawskiego chirurga Józefa Szpilrajna, staranne wykształcenie odebrał w wolnej już Polsce, najpierw w warszawskim gimnazjum im. Stefana Batorego, a w latach 1925-1931 na Uniwersytecie War-

szawskim. Kochał Warszawę i życie intelektualne stolicy, posiedzenia naukowe i towarzyskie spotkania, dobrą literaturę (jego ulubionym poetą był Juliusz Słowacki) i matematykę. W 1932 r. uzyskał doktorat u Wacława Sierpińskiego na podstawie rozprawy o związkach między mierzalnością a kategoriami Baire'a i podjął pracę w Seminarium Matematycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Do wybuchu wojny opublikował łącznie 30 prac z zakresu „teorii mnogości i jej zastosowań”, jak głosiła okładka *Fundamenta Mathematicae*, gdzie ukazała się większość z nich. Ulubionym tematem jego badań była teoria miary, a jednym z najciekawszych jego odkryć w tym zakresie był nieoczekiwany związek między miarą a wymiarem, który znalazł trwałe miejsce w monografiach przedmiotu³. Spokojne życie i obiecującą karierę akademicką, w tym awansowany przewód habilitacyjny, przerwał wybuch II wojny światowej. Jak wielu innych, uciekał przed Niemcami i jesienią 1939 r. znalazł się we Lwowie, gdzie został zatrudniony na stanowisku docenta Katedry Geometrii ukraińskiego Uniwersytetu im. Iwana Franki. Chciał uciec i stamtąd, ale złapany w Karpatach trafił do sowieckiego więzienia. Takich uciekinierów z reguły skazywano na długoletni pobyt w łagrze, lwowskim przyjacielom udało się go jednak, po czterech długich miesiącach, wyciągnąć z opresji. A kiedy do Lwowa przyszli Niemcy, wrócił do Warszawy i tam się ukrywał pod nazwiskiem Marczewski, które odtąd przyjął na stałe. Utrzymywał się z doraźnych zajęć, a nadto w okresie grudzień 1941 – sierpień 1944 brał udział w tajnym nauczaniu. Trwało to do Powstania Warszawskiego. Po upadku Starówki został wraz z żoną Zofią (córką Edmunda Bursche, profesora Uniwersytetu Warszawskiego) wywieziony do obozu pracy w niemieckim Breslau. Tu z literami „P” na rękawie (*Pole, Polin*) przeżyli oblężenie. Kapitulacja miasta nastąpiła 6 maja 1945 r., a już 9-10 maja przybyły z Krakowa polskie władze oraz autonomiczna Grupa Kulturalno-Naukowa z prof. Stanisławem Kulczyńskim, byłym rektorem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, na czele. Marczewski natychmiast dołączył do Grupy i swoją w niej działalność rozpoczęła od zbierania ocalałych książek matematycznych, gdyż instytut matematyczny uniwersytetu niemieckiego spłonął doszczętnie. A kiedy w Poczdamie zapadła ostateczna decyzja o przyznaniu Polsce Wrocławia i 24 sierpnia 1945 r. ukazał się dekret Krajowej

Rady Narodowej „o przekształceniu Uniwersytetu Wrocławskiego i Politechniki Wrocławskiej na polskie szkoły akademickie” – nastąpił czas na ściąganie matematyków, uruchomienie biblioteki matematycznej, zorganizowanie studiów matematycznych oraz rozpoczęcie pracy naukowej. I Marczewski, który jeszcze w czasach niemieckich zdecydował, że zostanie w polskim Wrocławiu, podjął to zadanie.

Drugi po Marczewskim do Wrocławia przybył Władysław Ślebodziński (1884-1972)⁴. Urodzony na wsi pod Niskiem, studia matematyczne odbył na uniwersytecie w Krakowie. W czasie studiów był aktywny politycznie w środowisku socjalistów i miał wśród nich znajomych, m.in. znał Feliksa Dzierżyńskiego, ale ostatecznie do polityki się zniechęcił. Po ukończeniu studiów w 1908 r. pracował jako nauczyciel gimnazjalny, a jednocześnie szukał własnej naukowej, na co w czasie studiów brakowało mu czasu; m.in. rok 1913/1914 spędził w Getyndze. W latach 1920-1939 pracował w Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Poznaniu, a jednocześnie doktoryzował się na Uniwersytecie Warszawskim w 1929 r. i tamże w 1934 r. habilitował. Jako docent miał wykłady zleczone na Uniwersytecie Poznańskim. Największym jego osiągnięciem naukowym w tym okresie była konstrukcja pewnego operatora różniczkowego na rozmaitościach, która później okazała się bardzo ważna i została nazwana *pochođną Liego*⁵. Po wejściu Niemców w 1939 r. Wielkopolska została przyłączona do Rzeszy i Polacy zostali z niej wypędzeni. W 1940 r. Ślebodziński z rodziną znalazł się w Bochni, gdzie zaangażował się w tajne nauczanie. Aresztowany za to „przestępstwo” najpierw był więziony w Rabce, Zakopanem i Krakowie, a potem zesłany do obozu koncentracyjnego. Lata 1942-1945 spędził w Auschwitz (Oświęcim), a po ewakuacji w styczniu 1945 r. także w obozach Gross Rosen (Rogoźnica) i Nordhausen. W obozowym ruchu oporu poznał m.in. Józefa Cyrankiewicza, ale nigdy jednak z tej znajomości potem nie korzystał. Chcąc podnieść współwzięniów na duchu mawiał, że po wojnie będzie profesorem polskiego uniwersytetu w polskim Wrocławiu (nie znał tego miasta, ale wierzył, że przypadnie ono Polsce). I w sierpniu 1945 r. przyjechał do Wrocławia. Miał już lat 61, ale właśnie zaczynała się jego druga młodość.

Trzeci był Hugo Steinhaus (1887-1972)⁶, który po raz pierwszy przejeżdżał przez

¹ Wykład wygłoszony 6 września 2005 r. na otwarciu XVI Zjazdu Matematyków Polskich, oparty na moich artykułach: *Ślązacy z wyboru – pionierzy matematyki w powojennym Wrocławiu* oraz (wspólny z A. Weronem) *Wrocławska szkoła matematyczna* (oba w druku).

² *Wiadomości Matematyczne* 22.2 (1980), s. 191-256, zawierają portret Edwarda Marczewskiego, kilka artykułów o jego życiu i działalności, bibliografię 94 jego prac matematycznych, spis 47 niektórych innych jego publikacji oraz fragmenty tych drugich. Dorobek matematyczny został zebrany w książce: E. Marczewski, *Collected Mathematical Papers*, Warszawa: Instytut Matematyczny PAN, 1996.

³ E. Marczewski, „La dimension et la mesure”, *Fundamenta Mathematicae* 28 (1937), s. 81-89.

⁴ Por. W. Ślebodziński, „Wspomnienia matematyka z lat 1903-1968”, *Wiadomości Matematyczne* 12.1 (1969), s. 17-31; T. Huskowski, „Władysław Ślebodziński”, *ibidem* 9.2 (1967), s. 169-173.

⁵ W. Ślebodziński, „Sur les equations de Hamilton”, *Bull. Acad. Roy. de Belgique* (5) 17 (1931), s. 364-370; K. Yano, *Theory of Lie Derivatives*, Amsterdam 1955.

⁶ *Wiadomości Matematyczne* 17 (1972), s. 1-109, zawierają materiały z sesji poświęconej życiu i działalności Hugona Steinhaus, w tym portret, bibliografię 247 jego prac matematycznych oraz artykuły o jego życiu i działalności. Jego dorobek matematyczny ukazał się w postaci książki: H. Steinhaus, *Selected Papers*, Warszawa 1985. Dorobek niematematyczny Steinhaus jest również obszerny i obejmuje kilka książek popularyzujących matematykę oraz liczne inne artykuły (p. niżej odsyłacze 8, 9, 33-35).

Wrocław, kiedy Marczewskiego nie było jeszcze na świecie. Starszy od Marczewskiego o 20 lat, w 1905 r. ukończył gimnazjum w rodzinnym Jasle, po czym zapisał się na studia z matematyki i filozofii na uniwersytecie lwowskim. Po roku przeniósł się jednak, na samą już tylko matematykę, do Getyngi i tam, w 1911 r., doktoryzował się „summa cum laude” u Hilberta, Rungego i Hartmanna. Pracy nie miał, chwilowo był więc tylko „prywatnym uczonym”. W czasie I wojny światowej zgłosił się na ochotnika do artylerii legionej i w 1915 r. wziął udział w walkach na Wołyniu (tam zginął jego brat stryjeczny). Potem pracował w Biurze Odbudowy Kraju, a w 1917 r. habilitował się we Lwowie i w 1920 r. dostał tam stanowisko profesora nadzwyczajnego, a w 1923 r. profesora zwyczajnego. Od tej pory poczuł się związany z Uniwersytetem Jana Kazimierza i rozwinął tam szeroką działalność. Ściągnął do Lwowa Stefana Banacha (mawiał potem, że Banach był jego „największym odkryciem naukowym”), pomógł mu wystartować (Banach nie miał ukończonych studiów) i wkrótce wokół obu rozwinęła się znakomita szkoła analizy funkcjonalnej. Podstawową dla tej nowej gałęzi matematyki definicję ogólnych przestrzeni funkcyjnych podał Banach w swojej rozprawie doktorskiej z 1922 r.⁷ i dziś cały świat nazywa je *przestrzeniami Banacha*, ale pierwszą pracą polskiego matematyka z analizy funkcjonalnej była rozprawa Steinhaus⁸, również cytowana w monografiach przedmiotu. W odróżnieniu od Banacha, który całą swoją energię twórczą skoncentrował na analizie funkcjonalnej, a nawet ściślej, na przestrzeniach jego imienia, zainteresowania Steinhausu były szersze i obejmowały teorię miary, rachunek prawdopodobieństwa, teorię gier i zastosowania matematyki, a nadto pisywał on też różne eseje na tematy związane z matematyką i z wielkim talentem zajmował się popularyzacją matematyki⁹. Dość powiedzieć, że książka Hugona Steinhausu *Kalejdoskop matematyczny*, która w Polsce miała 4 wydania, została przetłumaczona na kilkanaście języków¹⁰ i jest niewątpliwie najbardziej znaną na świecie książką matematyczną polskiego autora. W 1927 r. Steinhaus i Banach założyli we Lwowie czasopismo *Studia Mathematica* i zredagowali jego pierwszy 9 tomów, które wyszły w latach 1929-1940. Monografia Banacha¹¹, monografia Kaczmara i Steinhaus¹² oraz *Studia Mathematica*, w których do 1940 r. ukazało się 161 prac, w tym 111 ze Lwowa (autorem 8 był Steinhaus) – ugruntowały sławę lwowskiej szkoły matematycznej i jej twórców, w tym Hugona Steinhausu. Wakacje 1939 r. Steinhaus spędzał trady-

cyjnie z rodziną na Pokuciu, w sąsiedztwie Stanisława Vincenza. Mógł uciec na Węgry, ale zdecydował się wrócić do Lwowa. Zetknięcie z rzeczywistością sowiecką było jednak wstrząsające: „Nabrałem nieprzewidywanej, fizycznej wprost odrady do wszelkich urzędników, polityków i komisarzy sowieckich. Widziałem w nich tępych, kłamliwych, głupich barbarzyńców, którzy dostali nas w swoje ręce, tak jak olbrzymia małpa, która porwała Guliwera na dach.”¹³ Sowietci uruchomili jednak uniwersytet (ukraiński), na którym Banach został dziekanem Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, a Steinhaus kierownikiem katedry analizy (jednej z sześciu katedr matematycznych na tym wydziale). Kadra matematyczna we Lwowie była świetna, doszło bowiem sporo uciekinierów z Warszawy (w tym Bronisław Knaster i Edward Marczewski) „i w normalnych czasach bylibyśmy nie mało zrobili w takim komplecie”¹⁴. Czasy jednak nie były normalne. Plagą były codzienne mityngi, nieustanne reorganizacje, stały brak najbardziej podstawowych artykułów, nocne aresztowania, masowe wywózki.

30 czerwca 1941 r. do Lwowa weszli Niemcy i zaczął się kolejny koszmar, którego stałym elementem było codzienne już zagrożenie życia. Steinhaus z żoną zniszczyli wszystkie dokumenty osobiste i 4 lipca opuścili swoje mieszkanie przy ul. Kadeckiej 14. Jak się później okazało, na zawsze. Do listopada koczowali po znajomych, a kiedy stało się to już bardzo niebezpieczne, przenieśli się do Osiczyny koło Zimnej Wody. Otrzymałszy od poety Tadeusza Hollendera metrykę nieżyjącego już chłopca spod Przemysła, w okresie 26 listopada 1941 – 26 sierpnia 1945 Hugo Steinhaus używał nazwiska Grzegorz Krochmalny. A kiedy i Osiczynę musieli opuścić, przejechali 11 lipca 1942 r. do Berdechowa koło Stróży (niedaleko Gorlic), gdzie w tamtejszym folwarku pp. Cieluchów ukrywali się do końca wojny. Wraz ze szwagrem, inż. Adolfem Szmoszem, potajemnie uczył niektóre dzieci z sąsiedztwa, od 1 stycznia 1943 r. do 1 stycznia 1945 r. w zorganizowanych już ramach podziemnego szkolnictwa (pseudonim nauczycielski: Stanisław Melon). W kwietniu 1945 r. rozesła się pogłoska, że „UJK ma iść do Wrocławia”. Steinhaus był zrazu sceptyczny (wojna jeszcze dogasała, a Wrocław został ostatecznie przyznany Polsce dopiero 2 sierpnia 1945 r. na konferencji w Poczdamie) i przez kilka miesięcy pozostawał jeszcze w Berdechowie. W końcu sierpnia pojechał jednak do Krakowa, ówczesnej stacji przesiadkowej uczonych polskich, a miesiąc później odwiedził Wrocław. Miasto wywarło na nim ponure wrażenie: „Wrocław ma śródmieście wyglądzone na lotnisko; stare miasto zbu-

zone i spalone, przedmieścia są. To inne miasto niż za czasów mojej młodości.”¹⁵ Mimo to zdecydował się przyjąć zaproszenie swego lwowskiego rektora i odmówił prośbom o objęcie katedry w Łodzi i Lublinie. I od 14 listopada 1945 r. był już we Wrocławiu na stałe. Po tym, co przeżył i wiedział, był głęboko przekonany, że Wrocław pozostanie polski (co wówczas wcale nie było powszechne, ale co wielokrotnie powtarzał) i był zdecydowany pozostać tu już na stałe. To miało być teraz jego miasto i tu miała być dobra matematyka.

Ostatni z czwórki trafił do Wrocławia, liczący wówczas 52 lata, Bronisław Knaster (1893-1980)¹⁶. Urodzony warszawiak, starszy od Edwarda Marczewskiego o 14 lat, skończył w Warszawie rosyjskie gimnazjum (polskich wówczas nie było) i w latach 1911-1914 studiował medycynę na paryskiej Sorbonie. Wybuch I wojny światowej zastał go na wakacjach w kraju, medycynę w Paryżu więc nie skończył, a w 1915 r., po odtworzeniu Uniwersytetu Warszawskiego, rozpoczął na nim studia matematyczne i matematyka stała się jego życiową pasją. Medycyna przydała mu się jeszcze w okresie wojny polsko-bolszewickiej, w której wziął udział jako ochotnik kapral sanitarny w 5 pp (za co w 1926 r. dostał krzyż legionowy), ale potem wrócił do przerwanych studiów i ukończył je w 1922 r., uzyskując doktorat za nieoczekiwany wynik: pokazał, że istnieje continuum dziedzicznie nierozkładalne, przedstawiając arcytrudną jego konstrukcję¹⁷. Tym wynikiem przebił się do czołówki ówczesnych topologów, ale nie było to jego pierwsze ani ostatnie słowo, bo wcześniej była ceniona jego praca, wspólna z K. Kuratowskim, ustalająca podstawy teorii zbiorów spójnych¹⁸, a później, przez cały okres międzywojenny, systematycznie dostarczał nowych wyników. Najbardziej pociągają go nieoczekiwane, „patologiczne” konstrukcje; lubił mawiać, że tropienie patologii jest zgodne z jego pierwotnym powołaniem lekarskim, a poważniej, że każda taka konstrukcja jest silnym twierdzeniem egzystencjalnym. Jednocześnie angażował się w działalność edytorską, m.in. jako współzałożyciel serii *Monografie Matematyczne*, w której w latach 1931-1939 wyszło 10 tomów syntetyzujących osiągnięcia matematyki polskiej, w tym wspomniane monografie Banacha (którą Knaster przełożył na francuski) oraz Kaczmara i Steinhausu. Lubił też życie kawiarniane i towarzystwo poetów, zwłaszcza skamandrytów. Po wybuchu wojny trafił, podobnie jak Edward Marczewski, do Lwowa, gdzie na ukraińskim uniwersytecie im. Iwana Franki został profesorem nadzwyczajnym. Po wkroczeniu Niemców do Lwowa pozostał w tym mieście i przeżył ten

⁷ S. Banach, „Sur les opérations dans les ensembles abstraits et leur application aux equations integrals”, *Fundamenta Mathematicae* 3 (1922), s. 133-181.

⁸ H. Steinhaus, „Additive und stetige Funktionaloperationen”, *Mathematische Zeitschrift* 5 (1919), s. 186-221.

⁹ Książka H. Steinhaus, *Między duchem a materią pośredniczy matematyka* (wyboru dokonał i wstępem opatrzył Józef Łukasiewicz), Wrocław-Warszawa 2002, zawiera przedruk kilkunastu artykułów popularnych, historycznych i filozoficznych.

¹⁰ H. Steinhaus, *Kalejdoskop matematyczny*, IV wydanie zmienione, Warszawa 1989 (poprzednie wydania: 1938, 1954, 1956). Książka została przetłumaczona na kilkanaście języków, w tym na język angielski (4 wydania), rosyjski, węgierski, czeski, japoński, niemiecki, rumuński, francuski, bułgarski i inne.

¹¹ S. Banach, *Théorie des opérations linéaires*, Monografie Matematyczne 1, Warszawa 1931.

¹² S. Kaczmarz, H. Steinhaus, *Theorie der Orthogonalreihen*, Monografie Matematyczne 6, Warszawa 1936.

¹³ H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, Wrocław: Atut, 2002, s. 191.

¹⁴ *Ibidem*, s. 197.

¹⁵ Oba cytaty pochodzą z cytowanej książki: H. Steinhaus, *Wspomnienia ...*, s. 312 i 342.

¹⁶ Artykuły o Bronisławie Knasterze można znaleźć w *Wiadomościach Matematycznych*, tomy 19.1 (1975), s. 33-41 i 25 (1983), s. 101-122, tamże portret i inne zdjęcia oraz bibliografia 54 jego prac matematycznych, w tym 26 sprzed wojny; p. także R. Duda, „Life nad work of Bronisław Knaster”, *Colloquium Mathematicum* 51 (1987), s. 85-102.

¹⁷ B. Knaster, „Un continu dont tout sous-continu est indecomposable”, *Fundamenta Mathematicae* 3 (1922), s. 247-286. Continuum Knastera zostało odkryte ponownie i niezależnie w 1948 r. przez dwóch matematyków amerykańskich, R.H. Binga i E.E. Moise’a, którzy długo nie mogli uwierzyć, że ktoś to potrafił zrobić ćwierć wieku wcześniej.

¹⁸ B. Knaster, K. Kuratowski, „Sur les ensembles connexes”, *Fundamenta Mathematicae* 2 (1921), s. 206-255.

trudny okres jako karmiciel wszy w instytucie prof. Weigla, produkującym szczepionki przeciw tyfusowi. Po powrocie Sowietów repatriował się w kwietniu 1945 r. do Krakowa, gdzie wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim, a jednocześnie usilnie pracował nad doprowadzeniem do skutku wydania 33 tomu *Fundamenta Mathematicae* jeszcze w roku 1945. Udało się i ten pierwszy powojenny tom wznowionego czołowego polskiego czasopisma wyszedł w grudniu 1945 r. Było to niemal jak sygnał z zaświatów, że mimo ogromnych strat wojennych matematyka polska odżywa i chce żyć. Także i on przyjął zaproszenie prof. S. Kulczyńskiego i jesienią 1945 r. znalazł się we Wrocławiu, gdzie wreszcie osiadł na stałe. Cztery ludzie w wieku 38 lat (Marczewski), 58 lat (Steinhaus), 61 lat (Ślebodziński) i 52 lata (Knaster), cztery różne i powikłane drogi, różne zainteresowania matematyczne, ale od jesieni 1945 r. to samo miejsce na ziemi i ta sama chęć działania. Łączyły ich pionierski zapał i pewność, że Wrocław jest i pozostanie polski oraz wola pozostania w nim na stałe. Jako matematycy legitymowali się poważnym i znanym w świecie dorobkiem, mieli więc duży i naturalny autorytet naukowy, znali swoją wartość i cenili się wzajemnie. Wszyscy czterej zamieszkali na ocalałym z pożogi wojennej Biskupinie, blisko siebie (Knaster i Steinhaus dzielili nawet wspólną willę przy ul. Orłowskiego 15), co sprzyjało utrzymywaniu bliskich i przyjacielskich stosunków. Pochodzenie mieli różne (Warszawa, Poznań, Lwów), wszyscy jednak nosili w sobie ducha przedwojennej polskiej szkoły matematycznej w jej wydaniu warszawskim i lwowskim. Trudno dzielić zasługi, każdy z nich wniósł bowiem istotny wkład w budowę nowego środowiska. Wydaje się jednak niewątpliwe, że bez żarliwego entuzjazmu Marczewskiego, bez jego nieograniczonej pomysłowości w tworzeniu nowych form i cierpliwości w ściganiu ludzi, bez jego organizatorskiej pasji i niezmierniej życzliwości dla każdego, kto przychodził, jego energii, woli działania i wiary w powodzenie – środowisko byłoby inne, zapewne skromniejsze i z pewnością mniej spójne. W owym czasie „łatwo było [...] budować formy nowe, ale trudniej sprawić, by nie rozpadły się następnego dnia”¹⁹, a Marczewski potrafił jedno i drugie. Był pomysłodawcą i konsekwentny, zapraszał i wspierał, zachęcał do działania i zostawiał dużo samodzielności, ale jednocześnie dbał, by żadne pole nie było bez gospodarza. Umiał sprawić, że czterej pionierzy do końca blisko ze sobą współpracowali, naukowo i organizacyjnie, dzięki czemu wrocławskie środowisko matematyczne długo było nadzwyczaj zwarte i jeden panował w nim duch. Od wiosny 1945 r. trwały dyskusje nad miejscem osiedlenia uczonych lwowskich i wileńskich oraz kształtem polskiego życia naukowego we Wrocławiu²⁰, ale pionierzy wiedzieli swoje i zachowywali się tak, jakby wszystkim już było po ich myśli przesądzone. Pierwszym wyraźnym znakiem ich działalności było zwołanie w sobotę 20 października 1945 r. posiedzenia naukowego. Uczestników było czterech, a mianowicie Edward Marczewski, Wła-

dysław Ślebodziński, Stanisław Hartman i Roman Stanisław Ingarden, przy czym dwaj pierwsi wygłosili referaty naukowe. Żaden z uczestników nie miał stałej pracy, nie było jeszcze warunków normalnej egzystencji, nie mówiąc o warunkach do pracy naukowej, uczelnie nie były zorganizowane i nie działały, ale wiara w normalizację i chęć normalnego życia były tak przemożne, że posiedzenie się odbyło i zakończyło wnioskiem o powołanie Oddziału Wrocławskiego Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Było to pierwsze posiedzenie naukowe w przyznanym Polsce niecałe trzy miesiące wcześniej Wrocławiu. W następnym posiedzeniu, w piątek 7 grudnia 1945 r., uczestniczyli już także Bronisław Knaster i Hugo Steinhaus. Pierwszym prezesem Oddziału, wybranym 18 stycznia 1946 r., został Hugo Steinhaus, a wiceprezesem Władysław Ślebodziński. Dodajmy jako ciekawostkę, że na czternastym posiedzeniu Oddziału, które odbyło się 24 maja 1946 r., po referacie Hugona Steinhausa o kwadratowej taryfie elektrycznej, obecni na posiedzeniu elektrycy zawiązali Oddział Wrocławski Stowarzyszenia Elektryków Polskich. Normalizacja postępowała i 30 października 1945 r. Stanisław Kulczyński, mianowany rektorem powołanej dekretem KRN uczelni akademickiej „Uniwersytet i Politechnika we Wrocławiu” i wyposażonym w szerokie pełnomocnictwa delegatem Ministerstwa Oświaty, wystosował sześć listów zapraszających matematyków do objęcia katedr matematycznych na tej uczelni. Zaproszenia przyjęli Edward Marczewski, Władysław Ślebodziński, Hugo Steinhaus i Bronisław Knaster²¹. Dwaj pierwsi we Wrocławiu już wówczas byli i działali, nie czekając na formalne decyzje, dwaj ostatni Wrocław już odwiedzali, ale wówczas przebywali jeszcze w Krakowie, gdzie jednak przygotowywali się do przyjazdu i wkrótce potem też przybyli. Tak zaczęły swoje formalne istnienie nowe ośrodki matematyczne. Zaraz po przyjeździe Hugo Steinhaus został mianowany organizatorem i dziekanem Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii, a Edward Marczewski stał się kierownikiem Seminarium Matematycznego, na początku nieformalnym, ale przez wszystkich uznawanym, a od 1951 r. już formalnym. Przypomnijmy, że z tej czwórki wcześniej profesorami byli Hugo Steinhaus (profesor nadzwyczajny UJK od 1920 r., zwyczajny od 1923 r.) i Bronisław Knaster (profesor nadzwyczajny uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie od 1939 r., zwyczajny od 1945 r.), a formalne kwalifikacje do objęcia katedry miał także Władysław Ślebodziński (habilitacja na uniwersytecie warszawskim w 1934 r.), natomiast Edward Marczewski dopiero pośpiesznie nadrabiał wojenne opóźnienia: habilitował się na uniwersytecie warszawskim 24 listopada 1945 r., kilka miesięcy później otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1947 r. profesora zwyczajnego. W jego przypadku tak szybki awans był jednak tylko nadrobieniem niezawinionej przerwy w naukowej karierze i nikt nie miał najmniejszych wątpliwości co do jego zasadności (dodajmy, że od 1946 r. Marczewski był członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, a po powstaniu

Polskiej Akademii Nauk został wkrótce i jej członkiem). Seminarium Matematyczne obejmowało cztery organizujące się katedry i powstającą bibliotekę matematyczną, a mieściło się kątem w paru pokoikach na parterze gmachu głównego Politechniki. 15 listopada 1945 r. rozpoczęły się oficjalne wykłady (pierwszy wykład matematyczny, 19 listopada 1945 r., miał Hugo Steinhaus) i prócz studentów wydziałów politechnicznych zaczęli się pojawiać inni matematycy, a także studenci samej matematyki. Już w pierwszym roku akademickim 1945/46 przybyli wykształceni przed wojną matematycy: wspomniany Stanisław Hartman, a po nim Stefan Drobot, Jerzy Łoś, Maria Nosarzewska, Marceli Stark, Mieczysław Warmus, Andrzej Wilkoński. W następnym roku dołączyli Jerzy Ślupcki i Witold Wolibner. Pojeżdżali oni zleczone im zajęcia, a niektórzy przygotowywali się do uzyskania stopni naukowych. Przybywali także studenci samej matematyki, m.in. w roku akademickim 1946/47 Henryk Fast, Abraham Goetz (po ukończeniu studiów i uzyskaniu we Wrocławiu doktoratów obaj wyemigrowali i zostali profesorami w Stanach Zjednoczonych), Józef Łukaszewicz (później profesor i w dramatycznym roku 1981/82 rektor naszego Uniwersytetu), Marian Reichbach (później emigrant i profesor Technion w Haifie), Andrzej Zięba i Stefan Zubrzycki (obaj później profesorowie), w roku następnym Jerzy Mioduszewski (profesor Uniwersytetu Śląskiego) i Edward Sasiada (profesor UMK w Toruniu), w kolejnym 1948 r. Adam Rybarski (profesor) i Kazimierz Urbanik (profesor i członek PAN, następcą Marczewskiego, wieloletni dyrektor Instytutu Matematycznego i rektor Uniwersytetu w latach 1975-1981) itd. Ważną rolę w kształtowaniu tej nowej wspólnoty odgrywały także osoby niemające wykształcenia matematycznego, ale bez których matematycy nie mogą się obyć. U wejścia do Seminarium witał każdego Henryk Majko. Niby woźny, ale zawsze w garniturze, wszystkim życzliwy i stale gotowy do usług, postać jak z Fredry – był „pan Henryk” istotnym łącznikiem między tradycją przedwojennego Seminarium Matematycznego Uniwersytetu Warszawskiego a rodzącym się nowym Seminarium Matematycznym we Wrocławiu. I jak on był królem przedpokoju, tak dobrym duchem biblioteki była Marietta Wilamowska – opiekunka książek i czytelników, osoba wszystkim życzliwa i ciepła. Mając już powołane katedry z poważnymi matematykami jako ich kierownikami, trochę młodszego personelu naukowego i sił pomocniczych, pierwszych studentów oraz pośpiesznie scalony, acz nie do końca jeszcze skatalogowany księgozbiór matematyczny – można było już myśleć o normalnej pracy naukowej. Zaczęło się to od ogłoszenia wykładów specjalnych i zorganizowania seminariów. I tu przykład dał Edward Marczewski, który już 7 stycznia 1946 r. rozpoczął wykłady z ogólnej teorii miary, a nieco później i seminarium z teorii miary, w którym skupiło się pierwsze grono znakomych pracy naukowej matematyków. W tymże 1946 r. rozpoczęła się także cykl wykładów specjalnych Władysława Ślebodzińskiego,

¹⁹ E. Marczewski, „Początki matematyki wrocławskiej”, *Wiadomości Matematyczne* 12.1 (1969), s. 63-76.

²⁰ T. Kulak, M. Pater, W. Wrzesiński, *Historia Uniwersytetu Wrocławskiego 1702-2002*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2002.

²¹ Zaproszeń nie przyjęli: Stanisław Mazur, który wybrał Łódź, i Antoni Zygmund, który w 1940 r. przez Litwę i Szwecję wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie zdecydował się pozostać.

które miały przygotować adeptów do uprawiania niemal nieznannej w przedwojennej Polsce geometrii różniczkowej. I przygotowały bo wczesną wiosną 1948 r. ruszyło seminarium z geometrii różniczkowej. Nieco wcześniej, bo 26 listopada 1947 r. ruszyło „seminarium wyższe z topologii” Bronisława Knastera, kontynuujące tradycje warszawskiej szkoły topologii mnogościowej. A od 1946 r. na posiedzeniach Oddziału PTM zaczęła się w referatach Hugona Steinhausa pojawiać problematyka zastosowań matematyki. Były to referaty o obliczaniu objętości pni drzewnych, o indeksach geograficznych, o taryfie elektrycznej itp. Taki był początek kształtowania się programu i stylu badań stosowanych, których najbardziej może charakterystyczną cechą była ścisła współpraca ze specjalistami z różnych dziedzin. W dojrzałej formie program taki przedstawił Steinhaus na VI Zjeździe Matematyków Polskich, który się odbył we wrześniu 1948 r. w Warszawie, a wkrótce potem, 8 października 1948 r., rozpoczął on wrocławskie seminarium zastosowań matematyki. Tak zostały ukształtowane podstawowe kierunki rozwoju pierwszych lat wrocławskiej szkoły matematycznej: teoria miary, której związki z teorią funkcji rzeczywistych i teorią prawdopodobieństwa pozwoliły na późniejsze poszerzenie tematyki, m.in. na teorię ergodyczną, procesy stochastyczne i analizę harmoniczną, geometria różniczkowa, topologia mnogościowa i najbardziej potem słynna szkoła zastosowań matematyki.

Wyrazem prężności środowiska matematyków wrocławskich było zorganizowanie już w grudniu 1946 r. (przez Oddział Wrocławski PTM) IV Zjazdu Matematyków Polskich z udziałem 48 uczestników, w tym 3 z zagranicy²².

Po Zjeździe Edward Marczewski rzucił myśl założenia we Wrocławiu czasopisma matematycznego, mającego pełnić dwójaką funkcję: stanowić oparcie dla powstającego ośrodka, a przez swój międzynarodowy charakter (publikowanie prac wyłącznie w językach kongresowych i otwieranie na prace z zagranicy) jednocześnie promować go w świecie. Było w tym świadome nawiązanie do programu Janiszewskiego po I wojnie światowej, którego celem było „wybicie się matematyki polskiej na niepodległość”²³, a także wykorzystanie doświadczeń powstałych z inspiracji tego programu czasopism *Fundamenta Mathematicae* w Warszawie (od 1920) i *Studia Mathematica* we Lwowie (1929)²⁴. Ale były i różnice. W odróżnieniu od tamtych, z zamysłu ograniczonych do pewnych tylko obszarów matematyki, czasopismo wrocławskie miało być dostępne dla wszystkich kierunków, w różnych bowiem kierunkach zaczął się rozwijać ośrodek wrocławski. Dla tak pomyślanego czasopisma wymyślono łańciską nazwę *Colloquium Mathematicum* (co znaczy: rozmowa matematyczna) i pismo ruszyło. Jego pierwszy numer ukazał się w 1948 r. pod redak-

cją Edwarda Marczewskiego i z Komitetem Redakcyjnym złożonym z czterech kierowników katedr, a za tym pierwszym numerem szybko poszły następne. Jak pokazały następne lata, wizja Marczewskiego sprawdziła się i pismo odegrało ogromną rolę w ukształtowaniu się i promocji wrocławskiej szkoły matematycznej²⁵.

Działalność Seminarium Matematycznego przybierała coraz bardziej zorganizowane i normalne formy. „Na początku roku akademickiego 1947-1948 matematyka wrocławska miała już być utrwalony. Dzięki symbiozie Uniwersytetu z Politechniką ośrodek matematyczny na ich wspólnym wydziale stał się – obok Uniwersytetu Warszawskiego – największym w Polsce. Czynnymi było – wraz z logiką i mechaniką teoretyczną – sześć katedr matematycznych”²⁶ (na Uniwersytecie Warszawskim w tym czasie pięć). Pierwsze zeszyty własnych czasopism matematycznych były właśnie pod prasą, a dzięki nim otwierała się możliwość otrzymywania drogą wymiany czasopism z całego świata. Odbiwały się wykłady kursowe, specjalne i seminaria, w toku były przewody doktorskie. Wśród studentów pojawiali się młodzi ludzie rokujący dobre nadzieje na przyszłość. Tematyka badań rozszerzała się, obejmując zagadnienia aktualne na świecie, a praca zbiorowa znajdowała właściwe formy organizacyjne.²⁷

Dociekliwy czytelnik mógłby postawić pytanie: skoro zainteresowania naukowe czterech pionierów tak się różniły że każdy miał własne seminarium i własny kształcił następców, to dlaczego mówimy o jednej wrocławskiej szkole matematycznej i jakie były tej szkoły cechy charakterystyczne? Jak się wydaje, zadecydowały o tym osobowości pionierów i warunki, w jakich działali, a w szczególności:

- jedna początkowo uczelnia i jedna siedziba dla matematyków, która nawet po podziale na uniwersytet i politechnikę długo jeszcze pozostawała wspólna, zwłaszcza biblioteka, a także dożgonna troska pionierów, by mimo zmieniających się warunków środowisko matematyczne było jedno;
- wspólne dla całego środowiska matematycznego formy działania i wydawnictwa, w tym wtorkowy „przegląd publikacji”, otwarte dla wszystkich seminaria naukowe, integrująca rola Oddziału Wrocławskiego PTM, czasopisma środowiskowe *Colloquium Mathematicum*, *Matematyka*, *Zastosowania Matematyki* i inne wydawnictwa, w tym wznwione we Wrocławiu lwowskie *Studia Mathematica* (dopiero po kilku latach przeniesione do Warszawy);
- swobodne łączenie wątków badawczych z różnych obszarów zainteresowań naukowych szkoły;
- wspólny etos i poczucie wspólnoty. Osobliwością wrocławskiej szkoły matematycznej był tygodniowy rozkład najważniejszych seminariów. W poniedziałek odbywa-

ło się seminarium teorii miary i funkcji rzeczywistych (Edward Marczewski, Hugo Steinhaus i ich następcy), we wtorek przed południem był „przegląd publikacji”, a po południu seminarium z zastosowań matematyki (Hugo Steinhaus i jego uczniowie). Środa była dniem „seminarium wyższego z topologii”. W czwartek chodziło się na przedłuźnienie poniedziałku, gdzie coraz większą rolę odgrywały wątki algebraiczne (Edward Marczewski, Stanisław Hartman, Czesław Ryll-Nardzewski i inni). Piątek, jako dzień posiedzeń Oddziału Wrocławskiego PTM, był znów dniem ogólnym. Ten rozkład, uzupełniany przez seminaria mniejszej wagi, utrzymywał się przez wiele lat, wyznaczając tygodniowy rytm pracy.

Nie miejsce tu na opisywanie dokonań matematycznych szkoły²⁸. Zwróćmy jednak uwagę na swobodne łączenie różnych wątków i tworzenie nowych. Kilka przykładów: algebra ogólna Marczewskiego wyrosły z badania przezeń związków między niezależnością stochastyczną a niezależnością mnogościową, analiza harmoniczna wiązała teorię miary, ekwipartycję, aproksymację diofantyczne, funkcje okresowe itp. (Stanisław Hartman, Czesław Ryll-Nardzewski i inni), grupy topologiczne łączyły topologię z nową algebrą (Stanisław Hartman, Andrzej Hulanicki, Jan Mycielski, Czesław Ryll-Nardzewski i inni), z zainteresowań Steinhausu wyrosła wrocławska statystyka matematyczna (wielu jego uczniów i uczniów tych uczniów), algebraiczne korzenie miały podstawy matematyki (Czesław Ryll-Nardzewski, Bogdan Węglorz, Leszek Pacholski i inni), nowa była fizyka matematyczna (Kazimierz Urbanik, Marek Bożejko, Zdzisław Suchanecki i inni), a były też obszary o krótszym czasie trwania, jak funkcje analityczne (Witold Wolibner szybko zmarł). Szeroko zaśląnęły zastosowania matematyki, w tym taksonomia wrocławska, procedury dochodzenia ojcostwa, teoria masowej obsługi, zastosowania przemysłowe itp.

Ogromnie ważnym elementem wrocławskiej szkoły matematycznej był wspólny etos, kształtujący atmosferę i stosunki międzyludzkie. Etos ten wyrastał korzeniami z przedwojennej warszawskiej szkoły matematycznej i Edward Marczewski (wychowanek tej szkoły), który podjął się trudu jego sformułowania²⁹, za jego najważniejsze cechy uznał: wczesny start w pracy naukowej (podsumowanie otwartych zagadnień lepszym studentem), serdeczną otwartość wobec wszystkich (dzielenie się problemami, pomysłami rozwiązań, częściowymi rezultatami), opiekowanie się młodymi i partnerstwo (np. pisanie nazwisk autorów zawsze w porządku alfabetycznym), wtórność stopni i tytułów naukowych (ważny jest wynik, a nie cel), sprawiedliwy awans, prymat wartości moralnych itp. Przy wszystkich ludzkich słabościach ten etos długo w środowisku matematyków wrocławskich obowiązywał.

²² „IV Congrès Polonais de Mathématique, Wrocław, 12-14 Décembre 1946”, *Colloquium Mathematicum* 1 (1948), s. 154-184.

²³ Z. Janiszewski, „O potrzebach matematyki w Polsce”, *Nauka Polska* 8 (1917), s. 11-18; przedruk: *Wiadomości Matematyczne* 7 (1963), s. 3-8.

²⁴ R. Duda, „Fundamenta Mathematicae and the Warsaw school of mathematics”, w książce: C. Goldstein, J. Gray, J. Ritter (red.), *L'Europe mathématique – Mythes, histoires, identités*, Paris 1966, s. 481-496; „Fundamenta Mathematicae, Studia Mathematica, Acta Arithmeticae – pierwsze trzy specjalistyczne czasopisma matematyczne”, *Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej, seria Matematyka – Fizyka* 76, 1995, s. 47-80.

²⁵ Pismo wychodzi do dziś, a na jego okładce figurują czterej pionierzy jako jego założyciele.

²⁶ Przybyły do Wrocławia w 1947 r. prof. Jerzy Słupecki objął katedrę logiki matematycznej, a dr Witold Wolibner – katedrę mechaniki teoretycznej.

²⁷ E. Marczewski, „Początki ...”, s. 63.

²⁸ Szerzej na ten temat można przeczytać w artykule: R. Duda, A. Weron, „Wrocławska Szkoła Matematyczna” (w druku).

²⁹ E. Marczewski, „Dziesięć przykazań”, w książce: A. Matejko (red.), *Kierowanie pracą zespołową w nauce*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1967, s. 107-111; przedruk: *Wiadomości Matematyczne* 22.2 (1980), s. 197-202.

Tak więc środowisko było jedno, a dodatkowym rysem, nadającym mu szczególny koloryt, była pasja popularyzatorska Steinhausa oraz zamikowania humanistyczne pionierów. U Steinhausa zwrot ku zastosowaniu matematyki łączył się z potrzebą jej popularyzowania. Nie licząc wznowień i rosnącej sławy *Kalejdoskopu matematycznego*, napisał on książeczkę o naturalności i zaleceniach pojęcia prawdopodobieństwa³⁰, a także oryginalny zbiór zadań³¹, z których każde opatrzył wnikliwym komentarzem. Wspólnym przesłaniem *Kalejdoskopu*, *Orla* i *Zadań* jest przekonanie, że matematyka jest wszędzie. Perłą językową okazał się jego *Słownik racjonalny*³², w którym łączył subtelne wyciągnięcia metaforyczne z niewymuszoną precyzją, jaką daje swobodne poruszanie się w materii języka. Za aforyzm „Kula u nogi – Ziemia” Tuwim ukląkł przed Steinhausem, ale zachwył budzą i inne, jak „Geniusz – gen i już”, „Pensja wykładowcy marksizmu – wieczysta renta od *Kapitału*” czy „Hasło w wieku maszyn – ząb za ząb”. Niektóre są prześladliwe: „Mamy dużo dobrych lekarek. Nie świadczą to o wysokim poziomie kobiet, tylko o niskim stanie medycyny.” Albo: „Jakie to wzruszające, że ludzie prości zasięgają rady uczonych! Jakże to rozsądne, że jej nie słuchają!”. Wszystkie zaskakują i bawią nieoczekiwanymi skojarzeniami.

Inaczej się ta pasja humanistyczna przejawiała u Marczewskiego. Jak pisał jego przyjaciel i znakomity klasyk, „Poruszał się [Edward Marczewski] w klarownie czystym idealnym świecie matematyki, gdzie – zdawałoby się – nie ma miejsca na emocje i wzruszenia, ale całą swoją ludzką naturą emocji i wzruszeń potrzebował, więc je znajdował – w historii nauki, portretach i biografiach uczonych, w dziejach i tradycjach instytucji naukowych, uniwersytetów, towarzystw naukowych, w przyjacielskich kręgach adeptów nauki zrównanych w jej służbie, [...] w języku”³³. A znajdując, pisał. Pisał hasła matematyczne do różnych encyklopedii, biografii matematyków dla *Polskiego słownika biograficznego* (łącznie 10) i szkice o przyjaciółch (Stefan Banach, Waław Sierpiński, Kazimierz Kuratowski, Hugo Steinhaus, Władysław Ślebodziński, Bronisław Knaster, Franciszek Longchamps, Kazimierz Urbanik), napisał cenną rozprawę o dziejach matematyki w Polsce³⁴ oraz kilka krótszych szkiców historycznych, m.in. o dziejach rachunku prawdopodobieństwa w Polsce, pisał o doświadczeniach polskiej szkoły matematycznej, roli matematyki w poznaniu świata i początkach Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 1945-1965, pisał o etosie polskiej szkoły matematycznej (p. wyżej), wspólnie z Jerzym Łanowskim zorganizował niezapomnianą publiczną dyskusję nad wierszem Cypriana Norwida „Platon i Archita”³⁵,

pisał wnikliwe recenzje książek matematycznych i oceny dorobku naukowego bliskich mu tematycznie matematyków, pisywał wreszcie felietony o poprawie polszczyzny³⁶. Wielkim miłośnikiem polszczyzny był też Bronisław Knaster, ale jego temperament wyładowywał się w pracy redakcyjnej (nie licząc wydawnictw matematycznych, był on też redaktorem serii B wydawnictw Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, publikującej wiele prac z medycyny) i w polemikach, jakie toczył m.in. z Hugonem Steinhausem. Odbiciem tych polemik jest anegdota, że w ogródku wspólnej ich willi na jednej grządce rosły astry, a na innej – astery. Ten głośny wówczas spór szedł o deklinację nazwiska Knaster, które jego właściciel chciał odmieniać Knaster-Knastera... jak Naser-Nasera – ... (ówczesny prezydent Egiptu), wysuwając argument, że „każdy jest panem swojego nazwiska”, na co Steinhaus replikował „tak, ale tylko w pierwszym przypadku” i odmieniał Knaster-Knastera – ... Cała ta sfera „humaniorów” przypomina niepowtarzalny klimat, jaki matematycy wrocławscy stworzyli i wnieśli w życie naukowe powojennego Wrocławia.

Po ewierwieceu niezwykle aktywnego i pełnego sukcesów życia pionierzy zaczęli odchodzić. W 1972 r. odeszli Hugo Steinhaus i Władysław Ślebodziński. Ten pierwszy, obsypany zaszczytami (m.in. doktor honoris causa uniwersytetów w Warszawie, Poznaniu i Wrocławiu oraz Akademii Medycznej we Wrocławiu, członek honorowy PTM), odznaczeniami (m.in. Krzyż Komandorski OOP z Gwiazdą, Sztandar Pracy I klasy) i nagrodami (m.in. Nagroda PAU, Nagroda Państwowa, nagrody PTM), otoczony powszechnym szacunkiem – nie potrafił pogodzić się z przeniesieniem na emeryturę w 1960 r. Czuł się do ukochanej matematyki odsunięty. Przyjął zaproszenie na rok akademicki 1961/62 z Uniwersytetu Notre Dame, Indiana (Stany Zjednoczone) i pojechał tam na rok, ale czuł się źle, tęsknił za krajem. Po powrocie ujawniła się choroba, której już nie miał sił zwalczać. Zmarł we Wrocławiu 25 lutego 1972 r. i został pochowany na cmentarzu św. Rodziny. Na nagrobku wykuto napis *Między duchem a materią pośredniczy matematyka*, co zawsze z wielkim przekonaniem głosił. Także Władysław Ślebodziński zaskarbił sobie wiele dowodów uznania: doktor honoris causa Politechniki Wrocławskiej i Politechniki Poznańskiej, laureat Nagrody Państwowej, odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Komandorskim OOP, prezes PTM w latach 1961-1963, członek honorowy PTM itp. Przeniesiony na emeryturę w 1963 r., długo jeszcze był czynny, prowadząc swoje seminarium i opiekując się grupką swoich uczniów. Zmarł spokojnie 3 stycznia 1972 r. w wieku 85 lat i został pochowany na cmentarzu św. Rodziny. Wyjątkowo smutne było odejście Marczew-

skiego. Mimo ogromnego szacunku w całym środowisku wrocławskim, czego wyrazem było powierzenie mu urzędu rektora Uniwersytetu w latach 1953-1957 i uchwała Senatu, że „Rektor Marczewski dobrze zasłużył się dla Uniwersytetu”, mimo sprawowania prezesury Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego w latach 1958-1959 i 1961-1964, mimo kierowania Instytutem Matematycznym Uniwersytetu od roku 1951 (formalnie, faktycznie od 1945 r.) po rok 1968 i wybudowania w tym czasie jego służącej nam do dziś siedziby, mimo innych zajęć i zaszczytów (prezes PTM w latach 1952-1953 i 1957-1959, członek honorowy PTM, doktor honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego, odznaczony Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Komandorskim OOP) – decyzją Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z 14 listopada 1968 r. został pozbawiony pracy na Uniwersytecie³⁷. Pozwolono mu wprawdzie zachować etat w Instytucie Matematycznym PAN, z którym też był silnie związany, ale przecież jego największą miłością był Uniwersytet i praca z młodzieżą matematyczną, prowadzenie wykładów i kierowanie seminariami. Cios był podwójny, bo zbiegło się to z chorobą nerek, ale jedno i drugie znosił potem z niezwykłym hartem. Zmarł 17 października 1976 r. w swoim domu we Wrocławiu i został pochowany na cmentarzu św. Rodziny, niedaleko Steinhausa i Ślebodzińskiego.

Doceniony był także Bronisław Knaster: doktor honoris causa Akademii Medycznej we Wrocławiu, członek honorowy PTM, laureat Nagrody Ministra Szkolnictwa Wyższego (dwukrotnie) i PAN, a także Nagrody im. Jurzykowskiego, odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Komandorskim OOP. Po przeniesieniu na emeryturę w 1963 r. nadal prowadził swoje seminarium i dopiero wylew krwi do mózgu ograniczył jego działalność. Otoczony powszechnym szacunkiem zmarł 3 listopada 1980 r. i został pochowany na cmentarzu św. Wawrzyńca. Czterech ich było. Przyjechali do Wrocławia ze świadomego wyboru i od jesieni 1945 r. wspólnie tworzyli wrocławskie środowisko matematyczne i naukowe. Dożyli spełnienia swoich wielkich marzeń, z ich myśli i czynów wyrosło bowiem oryginalne i bardzo aktywne naukowe środowisko, wrocławska szkoła matematyczna, przez kilka dziesięcioleci największa chluba uniwersyteckiego Wrocławia. Razem też, w tej samej dekadzie lat siedemdziesiątych, odchodzili. I choć schyłek ich życia był naznaczony piętnem politycznych szaleństw i osobistych dolegliwości, mieli przecież świadomość dokonania wielkiego dzieła, otaczająca zaś ich powszechna i życzliwa wdzięczność budziła słuszną dumę i była źródłem pociechy. Jak w 1945 r. postanowili, we Wrocławiu do końca swoich żywotów pozostali i swój ślad w tym mieście zostawili.

Roman Duda

³⁰ H. Steinhaus, *Orzeł czy reszka?*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1961.

³¹ H. Steinhaus, *Sto zadań*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1958. Książeczka została wznowiona w 1993 r., a później ukazał się do niej suplement: E. Piegat (red.), *Jeszcze 105 zadań Hugona Steinhausa*, Oficyna Wydawnicza GiS, 2000.

³² H. Steinhaus, *Słownik racjonalny*, Wydawnictwo Ossolineum, 1980; II wydanie 1992; III wydanie poprawione i uzupełnione, 2003. Wydania te się różnią. Pierwsze miało być poprzedzone uwagami Stanisława Hartmana, ale te cenzor zdjął, na to bowiem nazwisko istniał wówczas zapis niepozwalający na wypowiedzianie się na piśmie w sprawach pozamatematycznych. Wydanie to ukazało się ze *Słowem wstępnym* Jana Trzynałdowskiego, który podjął się roli zastępcy. W II wydaniu jest inny tekst Jana Trzynałdowskiego, ale są też niedopuszczone wcześniej do druku *Uwagi o „Słowniku racjonalnym”* Stanisława Hartmana oraz tegoż *Uwagi do „Uwag...”*, napisane po przeczytaniu tych pierwszych kilkanaście lat później. III wydanie zawiera te same teksty co poprzednie, ale gruntownie, w oparciu o oryginalne rękopisy, zostały sprawdzone teksty Steinhausa.

³³ J. Łanowski, „Edwarda Marczewskiego studia humaniora”, *Wiadomości Matematyczne* 22.2 (1980), s. 247-251.

³⁴ E. Marczewski, *Rozwój matematyki w Polsce*, Kraków: Polska Akademia Umiejętności, 1948.

³⁵ J. Łanowski, E. Marczewski, *O zdegradowaniu kontemplacji, Wokół wiersza Cypriana Norwida Platon i Archita*, Wrocław: Ossolineum, 1969.

³⁶ Patrz „Spis niektórych innych publikacji Edwarda Marczewskiego”, *Wiadomości Matematyczne* 22.2 (1980), s. 244-245.

³⁷ Decyzja zapadła na wysokim szczeblu, bo nawet jej oprotowanie przez Włodzimierza Berutowicza, ówczesnego rektora Uniwersytetu Wrocławskiego, nie pomogło, i decyzja została utrzymana w mocy.